

Niech się dzieje wola nasza!

Premiera Zemsty w teatrze Wilama Horzycy w Toruniu miała odbyć się w listopadzie zeszłego roku. Wówczas byłaby to setna rocznica premiery spektaklu o tym samym tytule, w reżyserii Franciszka Frączkowskiego. Pandemia oraz obostrzenia pokrzyżowały te plany i ostatecznie premiera odbyła się szesnastego kwietnia 2021 roku. Teatry pozostają zamknięte dlatego przedstawienie zobaczyć można było jedynie online, na platformie streamingowej Teams.

Ze świecą szukać osób, które nie znały wcześniej popularnej komedii Fredry.

Opowieść o konflikcie Cześnika z Rejentem, wielokrotnie przedstawiana była w teatrach, w kinach, a popularności na pewno dodaje fakt, że jest obowiązkową lekturą w szkołach. Mimo to, twórcy udowadniają, że doskonale napisany tekst może być wykorzystywany wielokrotnie, przedstawiany w różnoraki sposób i w efekcie nadal aktualny.

Cześnik Raptusiewicz planuje ożenek z Podstoliną. Nieśmiałość zmusza go do poproszenia o pomoc Papkina, który ma być jego pośrednikiem i doradcą. W międzyczasie, wróg Cześnika Rejent Milczek decyduje się na naprawę muru oddzielającego posiadłości obu mężczyzn. Cześnik reaguje gniewem, a konflikt między bohaterami się zaostrza. Wpływa to na ich bliskich, zakochanych w sobie Klarę oraz Wacława. Młodzi obawiają się ujawnić swój związek ze względu na konflikt opiekunów.

W wydarzeniu angażuje się Papkin, co napędza sytuację i prowadzi do nieporozumień, ostatecznie rozwiązywanych w finale historii.

Na odbiór spektaklu w wyjątkowo silny sposób wpływa scenografia, za którą odpowiedzialna była Ewelina Brudnicka. Akcja rozgrywa się w niewielkim zamku, umieszczonym na obracającej się platformie. Budynek jest tekturowy, wygląda jak zabawka, jest za mały dla aktorów. To jeszcze mocniej wskazuje, że ich konflikt jest dziecinny, walczą o coś nieistotnego. Nie mieszczą się we własnym świecie, jest on dla nich niewygodny, a mimo to od niego nie odchodzą. Ich cała wojna jest oparta na drobnostce, szczycą się jedynie swoją złośliwością. Przypominają dzieci zostawione same wśród zabawek, z tą różnicą, że dzieci potrafią być urocze, natomiast dorośli ludzie w takich okolicznościach to widok absurdalny i przykry.

Olbrzymim atutem całego spektaklu jest świetnie zagrana postać Papkina. Twórcy zdecydowali się na poszukiwania w bohaterze refleksyjności. Nie zawsze jest głośny, rozgadany i chaotyczny. Czasem w monologach Papkina następuje zmiana i jest to bardzo poruszające – światła przygaszają się, aktor zbliża się do (niestety pustej) publiczności i zdejmuje maskę pewnego siebie narcyza. Jest delikatniejszy, bardziej ludzki, jego problem staje się istotny i poważny. Kontrast między przejściami z „uteatralnionego” Papkina, w bohatera zatroskanego, jest olbrzymi i wspaniale wzbogaca zarówno postać jak i całe przedstawienie. Generalnie wszystkie sceny, które odbiegają od klasycznej wersji dramatu, wypadają w spektaklu bardzo dobrze. Przejmujący jest taniec Podstoliny (zagrany przez trzy aktorki) wykonany do nowoczesnej muzyki, silnie kontrastującej z atmosferą całego spektaklu. Nadaje znanemu tekstowi nowy sens, w Podstolinie dostrzegłam walkę z jej własną kobiecością, jej starzeniem się, wiekiem.

Twórcy zdecydowali się na jeszcze jedno rozwiązanie, które w mojej opinii doskonale wpłynęło na całe przedstawienie. Jest to współpraca z grupą „Młody Teatr” funkcjonującą przy Teatrze Horzycy. W finale spektaklu to młodzi, jeszcze niedoświadczeni aktorzy pojawią się na scenie, co przynosi zaskakujący efekt. Wcześniej ich nie widzieliśmy, byli więc niemymi świadkami spektaklu, którzy nareszcie mogą zaistnieć, wypowiedzieć się. Udało mi się nawiązać kontakt z dwoma uczestniczkami warsztatów, Zofią Papińską oraz Marysią Bach.

Marysia wspominając współpracę mówi o pierwszych spotkaniach na których reżyser wprowadzał młodych w temat spektaklu, pokazywał scenografię i mówił o zamyśle na finał, a także całe przedstawienie.

Zofia

dodaje:

„Spotykaliśmy się także z choreografką, z którą moglibyśmy ćwiczyć naszą scenę. Mi osobiście bardzo podobała się taka współpraca, możliwość zobaczenia prób, praca "od kuchni". Poznanie aktorów oraz innych pracowników teatru to niesamowite doświadczenie". Twórcy dali młodym także możliwość realizacji własnych pomysłów, rozwiązań które sami kreowali i które były dla nich najbardziej naturalne: „Reżyser miał swój zamysł, ale był także bardzo otwarty na nasze propozycje, wysłuchał każdego, cieszył się z naszych propozycji. Mieliśmy dużo swobody, a jeśli nie wiedzieliśmy co zrobić, moglibyśmy dopytywać, wtedy spokojnie doradzał, zawsze pomagał i słuchał” – wspomina Marysia Bach.

Dzięki młodym finał spektaklu jest wyjątkowo uderzający. Historia bohaterów Zemsty się kończy, a na scenę powoli wkraczają najmłodszy aktorzy. Otaczają zamek, a po chwili bez oporów wskakują na niego, wyganiają aktorów i przejmują władzę. Marysia Bach zapytana o to, czym dla niej był finał spektaklu mówi: „Bohaterowie krzyczą: Zgoda, zgoda! Ale to nie od nich zależy. To pokolenie już nie jest w stanie się pogodzić, to my teraz będziemy wprowadzać zmiany, przyszłość zależy od nas. Bardzo ważna była dla mnie ta różnica pokoleń, aktorzy w historycznych strojach, a my ubrani nowoczesnie, z telefonami, a co więcej z maskami na twarzach. Nawet nie musieliśmy tego wcześniej ustalać, to pomysły same do nas przyszły". Młodzi tańczą, robią sobie zdjęcia, siadają na murach – buntują się. Buntują się przeciw temu wszystkiemu co wydarza się w historii – bezsensownym konfliktom, nieporozumieniom, wpływom starszych na ich życie. To piękny obrazek, młodość nie chce przyjmować starych reguł, ma swój świat i swoje zasady. Oczywiście, że może czerpać z całego dobra, które dały nam poprzednie pokolenia, ale też wierzy, że Ich krzyk, ich bunt i energia daje olbrzymią nadzieję, na to, że ta moc jest w nich, jest w nas. Jesteśmy w stanie budować nową rzeczywistość, sprzeciwiamy się walkom które nas nie dotyczą. Chcemy lepszego świata, w którym nie ma miejsca na bezsens, na wrogość, na niedopowiedzenia.

Głęboko wierzę, że ta wykorzystana w spektaklu energia, istnieje także poza teatrem. Daje to olbrzymią nadzieję na zmianę świata w którym przyszło nam aktualnie żyć. Czas skończyć z „Niech się dzieje wola nieba”, a zacząć z „Niech się dzieje wola nasza”.

Katarzyna Pilewska
Dziennik Teatralny Toruń
20 kwietnia 2021